

T.S. Eliot: Journey of the Magi / Podróż Magów (tł. Ela Binswanger)

T.S. Eliot: Podróż Magów

*"A cold coming we had of it,
Just the worst time of the year
For a journey, and such a long journey:
The ways deep and the weather sharp,
The very dead of winter".*

*„Szło na srogie zimna, gdy nam wypadło,
Akurat o najgorszej porze roku
Ruszyć w podróż, i to tak długą podróż:
Drogi zasypane, mróz siarczysty,
Najbardziej martwy czas zimy”.*

I wielbłądy z otarciami, obolałe, odporne,
Leżące w topniejącym śniegu.
Były chwile, kiedy żałowaliśmy
Letnich pałaców na zboczach, z ich tarasami,
I powabnych dziewcząt serwujących orzeźwiające napoje.
A tymczasem poganiacze wielbłądów klęli i pomstowali,
Urywali się, albo domagali trunków i kobiet,
I wygasające nocne ogniska, i brak miejsc na postoje,
I miasta wrogie, i nieprzyjazne miściny,
I brudne wioski żądające wysokich opłat:
Ciężko nam się z tym żyło.
Pod koniec woleliśmy podróżować nocami,
Nie dosypiając w krótkich przerwach,
Z głosami syczącymi co i rusz w głowach,
Że to było porwaniem się na szaleństwo.

Aż którymś świtaniem zesliśmy do cieplejszej doliny,
Z roztopami, poniżej linii śniegu, pachnącej roślinnością,
Z rwącym potokiem i młynem mielącym ciemność,
I trzema drzewami pod nisko zawieszonym niebem.
I starym siwką galopującą przez łąkę.
Wkrótce stanęliśmy pod tawerną z obrośniętym winoroślą nadprożem.
Trzy pary rąk w otwartych drzwiach grało kośćmi na srebrne monety.
A nogi kopiące w puste bukłaki o winie,
Ale nikt tu nic nie wiedział, więc ruszyliśmy dalej
I przybyliśmy pod wieczór, ani chwili za wcześniej

Znajdując to miejsce; i tym sposobem (rzec można) trafiliśmy.

Wszystko to wydarzyło się dawno temu, mam to w pamięci,

I zrobiłbym to raz jeszcze, ale ustalmy

Ustalmy to

To: czy cała ta droga prowadziła nas do

Narodzin czy do Śmierci? To były Narodziny, z pewnością,

Mieliśmy dowody i żadnych wątpliwości. Bywałem świadkiem narodzin i śmierci,

Ale byłem przekonany, że różnią się między sobą; te Narodziny były

Ciężką i gorzką agonią dla nas, jak Śmierć, nasza śmierć.

Wróciliśmy do siebie, tu, do naszych Królestw,

Ale nie jest nam już łatwo tutaj, w tym dawnym obrzędku,

Z tymi obcymi ludźmi wielbiącymi swoich bogów.

Cieszyłaby mnie inna śmierć.

(tł. Ela Binswanger)

*

Thomas Stearns Eliot: Podróż trzech Króli

"Mroźna to była wyprawa;

Najgorsza pora roku

Na podróż, zwłaszcza tak długą:

Drogi tonące w śniegu i lodowaty wiatr,

Najokrutniejsza zima".

Rozdrażnione wielbłądy, pokaleczone, zbolące,

Kładły się w mokrym śniegu.

I było nam czasem żal

Letnich pałaców na wzgórzu, osłonecznionych tarasów,

I jedwabistych dziewcząt roznoszących napoje.

Poganiacze wielbłądów klęli i złorzeczyli,

Żądali napitku, kobiet, przepadali bez wieści,

Nocne ogniska gasły, nie było gdzie się schronić;

A miasta były wrogie, mieszkańcy nieprzyjaźni,

Wioski brudne i chytre, za wszystko żądano złota.

Ciężka to była próba.

Wędrowaliśmy w końcu już tylko w ciągu nocy,

Śpiąc byle gdzie i płytko,

I słysząc w sobie głos, który powtarzał w kółko:

To jest czyste szaleństwo.

Aż któregoś poranka, śniegi mając za sobą, zjechaliśmy w dolinę,
Łagodną, żyzną, wionącą zapachem wielu roślin,
Gdzie nad strumieniem stał młyn i młócił kołem ciemność,
A dalej, pod niskim niebem, wznosiły się trzy drzewa,
I stary, siwy koń biegł łąką, galopem, w dal.
Stanęliśmy przed gospodą porośłą liśćmi wina;
W otworze drzwi sześć rąk rzucało raz po raz kośćmi i zgarniało srebrniki,
Stopy zaś uderzały w puste bukłaki po winie.
Nikt jednak tam nic nie wiedział; ruszyliśmy więc dalej
I dopiero pod wieczór, prawie w ostatniej chwili,
Trafiliśmy w to miejsce - można powiedzieć - właściwe.

Pamiętam, było to dawno;
Dziś bym postąpił tak samo, tylko trzeba zapytać
Trzeba zapytać
O to: czy cała ta droga nas wiodła
Do Narodzin czy Śmierci? Że były to Narodziny, to nie ulega kwestii,
Mieliśmy na to dowody. Bywałem świadkiem narodzin i byłem też świadkiem
śmierci,
I było dla mnie jasne, że są to różne rzeczy; jednak te narodziny
Były dla nas konaniem, ciężkim jak Śmierć, śmierć nasza.
Wróciliśmy do siebie, do naszych starych Królestw,
Ale w tym dawnym obrządku jakoś nam już nieswojo,
Obco wśród tego tłumu zapatrzonego w swe bóstwa.
Rad byłbym innej śmierci.

(tł. Antoni Libera)

**Pierwszych pięć wersetów objętych cudzysłowem pochodzi z homilii Lancelota Andrews, angielskiego biskupa z Winchester z przełomu XVI i XVII wieku, wygłoszonej w 1622 roku, na cztery lata przed jego śmiercią.*

*

T.S. Eliot: Journey of the Magi

*"A cold coming we had of it,
Just the worst time of the year
For a journey, and such a long journey:
The ways deep and the weather sharp,
The very dead of winter".*

And the camels galled, sore-footed, refractory,
Lying down in the melting snow.

There were times we regretted
The summer palaces on slopes, the terraces,
And the silken girls bringing sherbet.
Then the camel men cursing and grumbling
And running away, and wanting their liquor and women,
And the night-fires going out, and the lack of shelters,
And the cities hostile and the towns unfriendly
And the villages dirty and charging high prices:
A hard time we had of it.
At the end we preferred to travel all night,
Sleeping in snatches,
With the voices singing in our ears, saying
That this was all folly.

Then at dawn we came down to a temperate valley,
Wet, below the snow line, smelling of vegetation;
With a running stream and a water-mill beating the darkness,
And three trees on the low sky,
And an old white horse galloped away in the meadow.
Then we came to a tavern with vine-leaves over the lintel,
Six hands at an open door dicing for pieces of silver,
And feet kicking the empty wine-skins,
But there was no information, and so we continued
And arrived at evening, not a moment too soon
Finding the place; it was (you may say) satisfactory.

All this was a long time ago, I remember,
And I would do it again, but set down
This set down
This: were we led all that way for
Birth or Death? There was a Birth, certainly,
We had evidence and no doubt. I had seen birth and death,
But had thought they were different; this Birth was
Hard and bitter agony for us, like Death, our death.
We returned to our places, these Kingdoms,
But no longer at ease here, in the old dispensation,
With an alien people clutching their gods.
I should be glad of another death.